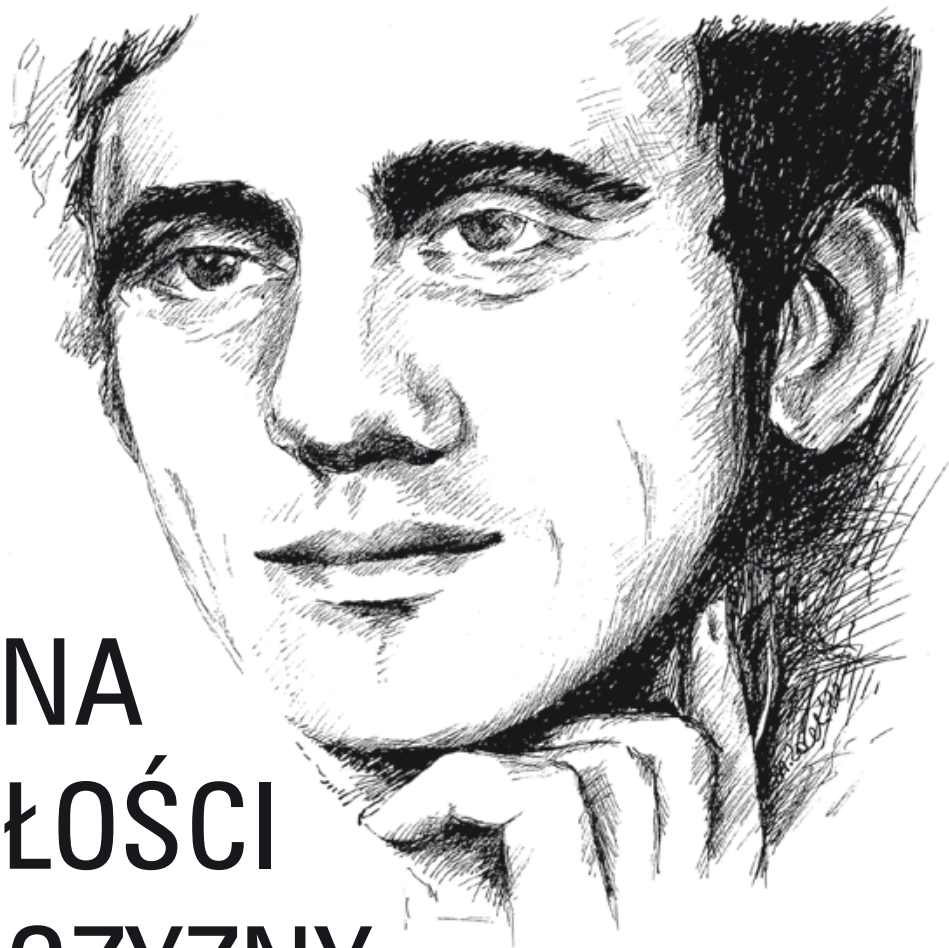


XII OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI  
IM. BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI



**CENA  
MIŁOŚCI  
OJCZYZNY**

Radomsko 2022



XII OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI  
IM. BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

CENA  
MIŁOŚCI  
OJCZYZNY

Miejska Biblioteka Publiczna w Radomsku

Wiersze zamieszczone w publikacji zostały nagrodzone  
w XII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim  
im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki „Cena miłości Ojczyzny”  
przeprowadzonym w 2022 roku,  
w ramach realizowanego zadania  
z Programu Rządowego Promocja czytelnictwa.

Zadanie otrzymało dofinansowanie ze środków finansowych  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Konkurs został ogłoszony 14 września 2022 roku  
w 75. rocznicę urodzin bł. ks. Jerzego Popiełuszki,  
a jego uroczyste podsumowanie i wręczenie nagród laureatom  
odbyło się 13 grudnia 2022 roku,  
w 41. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego w Polsce.  
To rok szczególny, bowiem 28 lutego minęła 40. rocznica rozpoczęcia  
w kościele św. Stanisława Kostki odprawiania przez Księdza Jerzego  
comiesięcznych mszy w intencji Ojczyzny.  
Podsumowaniu konkursu towarzyszył program słowno-muzyczny  
w wykonaniu Bardów Solidarności.  
W programie znalazły się utwory, które nierozzerwalnie związane są  
z politycznymi i społecznymi wydarzeniami lat 70 i 80 w Polsce,  
stanowiących w czasach przełomu politycznego tzw. drugi obieg.  
Wykonywane były potajemnie w kościołach,  
podczas strajków robotniczych w stoczniach,  
kopalniach i innych zakładach pracy.  
Dodawały wiary, nadziei, otuchy i siły ludziom zaangażowanym  
w walkę o wolną Polskę.

**Organizatorzy konkursu:**

Miejska Biblioteka Publiczna w Radomsku  
Miasto Radomsko

**Patronat honorowy:**

Prezydent Miasta Radomska

**Patronat medialny:**

Tygodnik Katolicki Niedziela  
Katolicka Rozgłównia Radiowa Fiat

**Projekt graficzny:**

Marzena Zacharewicz

**Druk:**

Studio Poligraficzne „Soldruk” w Radomsku  
tel. 501 495 595

Nakład 300 egzemplarzy

Kolejna edycja Konkursu Poetyckiego im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki „Cena miłości Ojczyzny” odbywa się po dłuższej niż zazwyczaj, bo trzyletniej przerwie. Zdecydowała o tym historia, i to historia o wymiarze globalnym – wydarzenia, które na trwałe wpiszą się w podręczniki i w trwalszą niż podręczniki pamięć zbiorową. Zapiszą się przede wszystkim w ciemnej tonacji – grozy, niedowierzania, bólu. Dla wielu z nas stało się przecież tak, że:

Bomby spadły na mój dom  
Zagłuszyły moje myśli  
Pyłem zasnuły moje niebo  
Gruzem zasypały mojego Boga

(godło „Ereb”, *Chrystofobia*)

Być może niejednemu z nas zdarzało się pomyśleć, że „Tu bardzo na miejscu byłoby złorzeczenie/ I rwanie włosów z głowy” (godło „Marza”, *Myśli niewierzącego przy grobie księdza Jerzego*).

Zarazem jednak ostatnie lata (naznaczone pandemią) i ostatnie miesiące (naznaczone wojną za wschodnią granicą) sprawiły, że wartości, wydawałoby się, oczywiste – życzliwość, solidarność, gościnność, suwerenność państwa, ziemia ojczysta, bezpieczna codzienność, – mają dla nas inny smak. Wyraziściej też uświadamiamy sobie ich cenę.

W wielu przysłanych na tegoroczną edycję Konkursu wierszach mroczna tonacja pobrzmiwa lub wręcz dominuje. Autorzy podejmują jednak wciąż na nowo przesłanie Patrona, błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, które można streścić słowami nowotestamentowego Listu do Rzymian: „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Choć bywa i tak, że dobro, piękno, prawda, czystość, godność, pokój  
– jawią się jedynie jako kruche marzenie:

Gdyby było białe; bez popiołu, dymów  
i bez ciał zmarzniętych pod śniegu pierzyną.  
Żadnych płam czerwieni, żadnych krwawych śladów  
tylko biel jak chmury nad głowami katów.

Gdyby było białe, tak niepokalanie,  
bez grzechu i lęku. Gdyby było... Panie?  
(godło „Tama”, *Ponad śnieg...*)

Istotny wymiar przesłania księdza Popiełuszki to upominanie się  
o prawdę; jej wyrazem są prostota i jasność słowa. A przecież zapalnym  
tematom i żarliwie wyznawanym wartościom zbyt często towarzyszy,  
wedle określenia zapożyczonego z tytułu jednego z przysłanych wierszy,  
„nadpodaż słów”. Warto zatem zacytować poetyckie upomnienie:

Pozwólcie potoczyć się na ziemię  
Przezroczystej słonej zimnej  
Odartej z patosu i triumfu  
Łzie kobiety  
Której zamordowali Syna  
(godło Marza, *Pani Popiełuszko*)

Nie słowa w poezji są najważniejsze... to przesłanie wydaje się pewnym  
paradoksem. Poezja może jednak zaświadczyć o jego prawdziwości,  
rezygnując z wirtuozerii formy. Może się stać prostym gestem wskazującym  
na świadka:

Kiedy zło stało się mądrością tego świata, ciężko  
jest udźwignąć nadzieję; ostatnie kazanie wypowie  
milczeniem głośniejszym niż słowa – świadectwem.  
(Godło „Kruk”, *Jerzy*)



Można tu przypomnieć, że greckie słowa „martyr” oznaczało świadka, zanim zaczęło być określeniem męczennika. Męczeństwo jest bowiem najmocniejszym świadectwem; zarówno wiary w Boga, jak niezbywalnej ludzkiej godności, trwającej także tam, gdzie człowiek zdegradowany został do numeru obozowego:

W arytmetyce zła  
największego  
z krzywych luster  
i deformatarów  
prawdy:  
jeden równa się dziesięć  
(godło „Luiza”, *Kolbe i Chrystus*)

Ta porażająca konstatacja podszyta jest okrutnie gorzką ironią, gdy sobie uświadomimy, że jedną z pasji świętego Maksymiliana Kolbego, już jako małego Rajmunda, była matematyka.

Podobnie jak w poprzedniej edycji Konkursu, w wielu wierszach powraca postać Marianny Popiełuszko. A wraz z nią przywołana zostaje postawa bynajmniej nie we wszystkich kulturach i kodeksach etycznych ceniona, będąca znakiem rozpoznawczym chrześcijaństwa – przebaczenie. Matka, która przebacza zabójcom syna:

[...] jest groźna  
Mogłaby rozerwać ten drut kolczasty  
Którym się owijało wrażliwość w sobie  
Stopić metal w sercu  
Jedną wstydliwą łzą  
Mogłaby zniszczyć wszystko  
(godło „Marza”, *Myśli niewierzącego przy grobie księdza Jerzego*)

Takiemu zniszczeniu – zniszczeniu murów wrogości czy choćby obojętności – chciałoby się powiedzieć: amen. Niech się stanie.

Alicja Mazan-Mazurkiewicz



Na konkurs poetycki im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki „Cena miłości Ojczyzny” nadesłano 248 utworów poetyckich.

### Prace oceniało Jury w składzie:

dr hab. Alicja Mazan-Mazurkiewicz- Przewodnicząca  
Maria Jeziorska  
Andrzej Kucharski  
Ks. Adam Mikoś- Członkowie

### Jury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

I nagroda dla p. **Marzeny Tyburskiej** z Adamowa, godło **Marza**  
za zestaw wierszy,  
II nagroda dla p. **Małgorzaty Borzeszkowskiej** z Lęborka, godło **Tama**  
za zestaw wierszy,  
III nagroda dla p. **Luizy Wilczyńskiej** z Łodzi, godło **Kruk**  
za zestaw wierszy

### Równorzędne wyróżnienia otrzymali:

p. **Sabina Janica-Wojacek** z Godziszki, godło **Malowanka**  
za wiersz pt. „Błogosławiona wolność”  
p. **Waldemar Konieczny** z Warszawy, godło **Pozydoniusz**  
za wiersze pt. „Wielkie wołanie” i „Krzyż nad Wisłą”  
p. **Alina Barbara Nowak** z Prudnika, godło **Luiza**  
za zestaw wierszy,  
p. **Bogdan Nowicki** ze Świętochłowic, godło **Ażur**  
za zestaw wierszy,  
p. **Anna Piliszewska** z Wieliczki, godło **Przebiśnięg**  
za wiersze pt. „Rozmowa” i „Rozmowa II”  
p. **Dawid Siwicki** z Korycina, godło **Ereb**  
za wiersze pt. „Chrystofobia” i „Granica 2021”.



*Marzena Tyburska*

## **Myśli niewierzącego przy grobie księdza Jerzego**

Jego można zrozumieć  
Młody był  
Nieopierzony  
Wiadomo krew nie woda  
Połechtany uwielbieniem tłumów  
Rewolucjonista  
Za mało randek z kompromisem

Poczełałby trochę  
Okrzepł  
Dostałby wygodny stołek  
Zamienił idealizm na święty spokój  
Zresztą mógłby se nawet wierzyć  
Byle po ciemku i po cichu  
Komu to szkodzi  
Jeden Bóg mniej czy więcej  
W każdym razie by żył

Jego można zrozumieć

Tylko Ona  
Ta Jego Matka  
Jest w niej coś niepokojącego  
Uwierającego jak kamień w bucie  
Że aż chciałoby się krzyknąć

(Kobieto  
Zabili ci Syna  
Rozumiesz  
Dusili  
Skrepowali ciało  
Na pewno się bał  
Może Cię wołał)

Tu bardzo na miejscu byłoby złorzeczenie  
I rwanie włosów z głowy

A Ona tylko patrzy  
Z tym nieznośnym przebaczeniem  
Dobrocią  
I spokojem który jest jak policzek  
Wymierzony logice

Tak patrzyła Matka

Ona  
Ona jest groźna  
Mogłaby rozerwać ten drut kolczasty  
Którym się owijało wrażliwość w sobie  
Stopić metal w sercu  
Jedną wstydliwą łzą  
Mogłaby zniszczyć wszystko

## Czy warto

Powiedz czy warto księżu Jerzy  
Wierzyć do końca gdy się wierzy  
Choćby się przyszło z mrokiem zmierzyć  
I chęci życia sprzeniewierzyć

Skoro już widzisz stamtąd dalej  
Jak widzą ci z cmentarnych alej  
Powiedz gdy oczy masz otwarte  
Czy tamto życie śmierci warte

Gdy marzy się na skrótą drogą  
Gdy już zdjęliśmy z krzyża Boga  
Gdy się ideał w gruzy sypie  
A pustka strasznym okiem łypie

Gdy Polska obco brzmiące słowo  
Orzeł nie lata już nad głową  
Hymn się na wargach zatrzymuje  
Honor niemodny bo kosztuje

Powiedz czy warto księżu Jerzy  
Wierzyć do końca gdy się wierzy  
Choćby się przyszło z mrokiem zmierzyć  
I chęci życia sprzeniewierzyć

## Pani Popiełuszko

Młode dłonie pani Popiełuszko  
Przesuwają paciorki różańca  
Rażno przebiegają tajemnice radosne  
W rytmie gaworzenia małego Jurka

Może wtedy gubi pióro nieuważny Anioł Zwiastowania  
Dokonuje się umowa między Bogiem a Matką  
I ciche fiat rozbrzmiewa w powietrzu

Pomarszczone dłonie Pani Popiełuszko  
Z mozołem zbierają grudki tajemnic bolesnych  
(Jeśli to możliwe niech go znajdą żywego  
Miał ważny wyjazd który trzymał w tajemnicy  
Głuptas  
Taki numer zrobić matce)

Palce zaciskają się mocniej na różańcu  
Jak sznur na szyi Jurka  
Grudek jest akurat tyle  
By można było z nich usypać kopiec  
Dla nadziei która ponoć umiera ostatnia

Więc zwyciężył zło dobrem  
Nauka nie poszła w las

Pani Popiełuszko zamyka oczy w momencie  
Gdy nad księdzem zatraskuje się wieko Wisły

Nie zapalajcie światła przedwcześnie  
Nie skandujcie od razu haseł Bóg Honor Ojczyzna  
Powstrzymajcie piewców Zmartwychwstania

Pozwólcie potoczyć się na ziemię  
Przezroczystej słonej zimnej  
Odartej z patosu i triumfu  
Łzie kobiety  
Której zamordowali Syna



*Małgorzata Borzeszkowska*

## **40 lat później**

śnieg -

tak zimno, że skrzypi chodnik pod ciężkimi butami,

siniaki bieleją ze strachu -

grudzień zamknięty w szklanej kuli,

zaglądamy do niej rocznicowo,

mówimy kilka zdań

wzniosłych lub sentymentalnych,

dla naszych wnuków to prehistoria

gdzieś między Grunwaldem a czterema pancernymi

tak, tak, było coś z czołgami

pomarańcze nie płyną z Kuby do Gdyni, ulotki

w skrzynkach pocztowych nie grożą sądem wojskowym

a graffiti na ścianach zakwita bez podlewania krwią

grudzień w szklanej kuli

z ledem koksownika pośrodku

i ognikami świeczek w przerażonych oknach

- dziwne, że jeszcze nikt tego nie wymyślił

pani na pocście wzdycha: „tata mówi, że kiedyś było jakoś lepiej”

poleruje odznaki za wierną służbę

i utrwalanie

a na tamie wciąż ta sama jesienna samotność

związana kolczastym drutem

## Ponad śnieg...

Mogłoby być białą bielą z mroźnej bajki,  
w białych zaspach białe niezapominajki  
kwitłyby jak białe zimne skrawki lodu  
śmietankowo-białe, z jasnym liściem chłodu.

Mogłoby być bielej, tak jaskrawo, jakby  
na ziemię wprost z chmury białe pióra spadły.  
Gdyby białe mleko strugą się rozlało,  
hen, aż po horyzont, byłoby tak biało!

Najbielsze warkocze dawnych młodych panien,  
ktoś by porozplatał, ruszyłyby sanie,  
zaprzęgnięte w cztery groźne, białe konie,  
usta panien białe, białe panien dłonie...

Wokół tylko cisza, przerywana ciszą,  
w której biały oddech śnieżne sowy słyszą.  
W której gaśnie skowyt, płacz i tupot butów  
gdy biel by nastała, nie stałoby bruków.

Gdyby było białe; bez popiołu, dymów  
i bez ciał zmarzniętych pod śniegu pierzyną.  
Żadnych plam czerwieni, żadnych krwawych śladów  
tylko biel jak chmury nad głowami katów.

Gdyby było białe, tak niepokalanie,  
bez grzechu i lęku. Gdyby było...Panie?

## Nadpodaż

mamy tyle słów, że moglibyśmy je sprzedawać na kubiki,  
jak drewniane kłody  
słowa wzniosłe o Bogu mogłyby napełniać czasie balonów  
te pełne mocy płynęłyby siecią przesyłową,  
wprost do naszych telewizorów  
- byłby to obieg zamknięty  
słowa żarliwe; apele i przemówienia zasilająby system  
grzewczy  
tylko co zrobić ze słowami prawdy, tak mało ich i są takie szare  
i zwykłe  
gromadzą się w kątach jak kurz  
czepiają nogawek i niepokoją

słowa prawdy zmiatamy na szufelkę, segregujemy  
i wyrzucamy  
do recyklingu, do kubłów  
czerwonych - miłość i białych - Ojczyzna  
a ten szary z napisem Ideały stoi od dawna na wpół pusty



*Luiza Wilczyńska*

## **Jasne światło**

Biała hostia księżycy opada na szklany ołtarz uśpionej wody:  
pochylona zaraz wpadnie w otwarte dłonie fal. Sacrum ciszy  
przerywa nagły plusk barbarzyństwa – czujące jeszcze ciało

wpada w Wisłę i w śmierć. Na pomoście cienie układają się  
w *danse macabre*, żółte słońca reflektorów plugawią barwy  
nocy – samochód zaraz odjedzie w siną dal życia.

Despota o osłabłych ramionach, silny przemocą i strachem,  
zabił człowieka, lecz nie zabił pamięci trwalszej niż spiż –  
pamięć zawsze zwycięża: jasne światło księżycy wskaże  
winnych.

## Jerzy

Kaci w mundurach bezprawia wydali już wyrok  
słodki i zaszczytny – od śmierci brak apelacji,  
zażalenia nie przysługują.

*Za non possumus spadnie bezcenny kapitel ciała,*  
za miłość przyjdzie oddać największy dar – ducha,  
gdy cierpienie jest zawsze samotne.

Krzyż zwycięstwa oprze się i o jego plecy,  
na wzór najwyższego kapłana dokona ofiary  
z siebie i przebaczy – przebaczy, by stać się wolnym.

Kiedy zło stało się mądrością tego świata, ciężko  
jest udźwignąć nadzieję; ostatnie kazanie wypowie  
milczeniem głośniejszym niż słowa – świadectwem.



*Sabina Janica-Wojaczek*

## **Błogosławiona wolność**

*pamięci bł. ks. J. Popiełuszki*

Jest taka wolność  
co nie obawia się krat  
czeka za lękiem przed zamknięciem  
kłódki i klucze oplata nadzieją  
utkaną z modlitw szeptanych z miłością  
w kazaniach zszytych marzeniem o ojczyźnie  
maluje Polskę skąpaną w kolorach łaski

nie zatopią jej kamienie ideologii  
i splątane ręce przemocy  
nad kopcami krzywd  
z cierpienia buduje kładkę przebaczenia

wolność chłopca z suchowolskich pól  
gdzie pasą się mgły o poranku  
w umęczonej sutannie dotyka ran świata

*Waldemar Konieczny*

## **Wielkie wołanie**

Matko oszukanych, módl się za nimi.

Za tymi, którzy w więziennych celach  
czekają końca świata.

Za tymi, którzy prawdy nie sprzedali  
za paszport innego kraju.

Za tymi, których życie zabrała woda  
bo zbyt wielki był ciężar prawdy.

Matko oszukanych...

Aby żyć w prawdzie,

trzeba wiele siły.

Nadziei, miłości i stalowego sumienia.

Aby żyć w prawdzie,

trzeba wierzyć w wolność,

nawet gdy noc się pleni złem.

Aby żyć w prawdzie,

trzeba umieć dla niej umrzeć.

## Krzyż nad Wisłą

Płynie rzeka przez kraj smutku.  
Nocne patrole przeczesują prawdę.  
Zamieniają dobro w zło,  
prawość w nienawiść,  
słowami żmijowych języków.

Jak wiele strachu niósł potworom  
blask światła prawdy,  
jak wiele przerażenia kryło się pod kłamstwami.  
Ich były czołgi, pałki i granaty łzawiące.  
Jego było tylko prawda.

Zabrali prawdę, zakuli w łańcuchy.  
Okrwawioną prawdę zepchnęli do Wisły.  
Obciążyli kamieniami strachu własnego.  
Zadowoleni wrócili do katowni.  
Prawda powróciła i trzyma straż  
w krzyżu nad Wisłą. W pamięci.





*Alina Barbara Nowak*

## **Lekcje dziewczynki**

*Pamięci Kazimiery Zator*

Wieczorem wpadli na chwilę do Lachów  
aby wyłuszczyć swoje racje  
ciotka niemowa uznana za krnąbrną  
zginęła w kuchni od strzału w brzuch  
(dla dziewczynki która stała obok była to  
lekcja pogładowa krótkiej perswazji)

Był luty  
w samej sukience zeszywniałej od grozy  
dziewczynka wybiegła donikąd  
wpadając cudem w ramiona ojca  
który skądś wracał  
(to była lekcja tego kim jest ojciec)

Gdy już płomień zjadał dom  
dziewczynka schowana w krecim dole w sadzie  
widziała ojca wskakującego w ogień  
po kołyskę z zadymionym dzieckiem  
(to była lekcja tego czym jest miłość)

Za kilka dni na wieży cerkwi  
zawisł ksiądz prawosławny  
który nawoływał do zgody  
(to była lekcja tego czym jest cena niezgody na obłęd)

## Zima 1985

Uciekaliśmy  
na wyspy wolności  
zahaczaliśmy o miejsca  
nieskażone  
szukaliśmy na miarę swoich lat i czasów  
kształtów prawdy

pod ciężkim dachem Wiktorówek  
nad herbatą w blaszanym kubku  
rozmawialiśmy w półcieniach  
o nowościach *Bibuły*  
o prozie ojca Jana Góry  
wiedliśmy spory o to  
czy Jezus byłby internowany  
czy ksiądz Jerzy już w bagażniku wybaczył  
czy WRON- a nie wróci w nowym stadzie  
i czy studiować historię  
skoro ubrana w fałszywą okładkę

Uciszała nas pieśń  
młodych zakonników  
(jeszcze wtedy zrozumiała)  
która opadała na nas  
miętko cicho jasno  
jak śnieg na Tatry pochylone obok  
*Ojczyzno ma....*

## Kolbe i Chrystus

W arytmetyce zła  
największego  
z krzywych luster  
i deformatorów  
prawdy:  
jeden równa się dziesięć

Tylko pokora  
nie truchlejąc  
pod hanajem ideologii  
pozwoliła Mu iść do bunkra  
bez wołania  
od powietrza...głodu ...  
ognia...

W drodze do bloku 11  
dostrzegł  
nad kominem krematorium  
Chrystusa  
który z ludzkich popiołów  
raz jeszcze wcielał się  
by raz jeszcze umrzeć

tym razem w piecu

*Bogdan Nowicki*

## JUTRZANIA

ta rzeka pisana kamieniami jak brajlem  
szorstki śnieg o odbiciach błyszczących  
od słońca  
z lewej strony anioła ciężar zamarzniętej duszy  
brzęczący światłami latarek  
szukają cię  
na krzyżu gwoździe a w tobie sznury  
oczy robią się coraz większe rozpychają skronie  
podtrzymywane za ledwie drobną kosteczką  
i cieniutką materią udającą skórę co nie  
może oddychać  
palce rozstawione w literę V  
która pozwala przez siebie jak przez drewno  
i łyko płynąć  
słuch w zupełnej ciszy jest medalionem  
białej kości  
to co więzi ocala  
krągła gruda ziemi tocząca się o parę metrów  
za Tobą pozostawia długie kolce wbite  
w zawieszony w powietrzu  
święty trójkąt

## SZTUR

a co jeśli tutaj koniec początku i początek  
końca znajdują swój supeł  
coraz bardziej ościste ryby płyną w ławicy słów  
zbierać je z tyłu warg posypując czoło popiołem  
wszystko mieści się w jednym zachłyśnięciu  
czy w środku obłoku może nie być Boga  
kiedy wzdłuż zygzakowatej linii fali ukazuje się  
ściśle błyszczące wnętrze owocu  
w połowie życia w samym sercu zapachu wody  
powolny rozpad  
dialogi czasu grozy i coraz ciemniejszej poezji  
kamienie piasek piasek kamienie  
dał wystająca z dna w pierwszym blasku  
który nie jest jeszcze światłem  
zapuszcza korzenie w na zawsze bolący paschał  
mgła coraz głębsza jak płótno jak wełna  
albo mąka dusi cię  
wreszcie łapiesz za cingulum mocny sznur liturgii  
i przez wielkie oko ryby promieniujesz bez skargi  
tylko z szelestem szorstkim szelestem  
modlitwy

## KRA

piętrzy się kra u wylotu pamięci  
chrobocą krawędziami wskazówki na cyferblacie  
posiwiatego księżycy  
tym wyraźniejszy jest ostry krzyk matki idącej  
na spotkanie zmasakrowanego sznurami syna  
wciąż drgającego mieszczącego się w objęciu  
iskry mrozu  
funkcjonariusze instalują na brzegu reflektor  
opierający się na pogardzie i dumie  
przefruująca gołębicą próbuje wyciągnąć  
choć jeden cierń z krajobrazu żałoby  
co dopełnia się na ceratowym stole w  
milionach domów przy zapalonych  
świecach  
łuna drżących płomyków trzeszczy niby  
płomienna konstelacja Eliasza którego  
powtórne pojawienie się ma poprzedzić  
nadejście Mesjasza



*Anna Piliszewska*

## ROZMOWA

*za prawdę trzeba cierpieć. (...) dlaczego, ja – ksiądz, nie mam również dołożyć swojego cierpienia?*

*bł. ks. J. Popiełuszko*

*po zimie przychodzi odwilż – kry puszczają i płynąc,  
nikną. wiosna tka mgielny welon. niby płaszczem  
królewskim orna ziemia się znowu przyodzieje w  
seledyn. w gniazdach z mchu, w starych dziuplach się  
pojawia pisklęta. bzy się zaszklą po deszczu jak gwiazdy,*

*jak czułe oczy. trzeba serca jak okna pootwierać  
do światła. głosy od pół się niosą, wyprute ze zdań  
wyrazy gnają z prądem powietrza. siew poprzedzi  
czas zbiorów. od Suchowoli wiatr  
sfruwa i rozszeleszcza parasole gałęzi, psy szczekają*

*w opłotkach, odbite w błyszczących stawów przepływają  
jaskółki – znikają, ale nie toną. zachwieje się pieśń  
słowika w gęstwie chromych jaśminów – wychwieje  
nagły niepokój. lecz jeszcze nie wiemy, matko, co się musi  
wydarzyć. talerz zupy paruje na stole całkiem zwyczajnie.*

*i pelargonia pilnie puszcza pąk, i zakwita. czas łagodny  
jabłkami wturlał się w nurt pamięci – dryfuje, choć wnet  
przeminie. promień skacze po blacie, jest złocisty jak proso.  
skrzypią krzesła i wzrusza nas pokora przedmiotów. dobrze tak*

*razem usiąść i w głąb siebie popatrzeć z powagą, z jaką się  
patrzy na dzielony opłatek, minione – poodpomiąć. i chyba  
trzeba się śpieszyć, trzeba myśleć o pięknie. zegar tyka: stękają  
naprężone sprężyny. deszcz zaskrobał jak szpon. zadrżałaś –*

*nie zgaduj jaka wnet wybije godzina...*

## ROZMOWA II

*(...) miłość kosztuje - prawdziwa miłość jest ofiarna...*

*bl. ks. J. Popiełuszko*

opatrz krzew połamany niespodzianą ulewą, podwiąż kruchość  
gałązek, potem znów mi opowiedz cierpliwość zmęczonej ziemi –  
w pięknie rąk spracowanych jest cierpliwość podobna.

*opowiem ci ptasie klucze – wolne loty żurawi, dostojność szyi i  
skrzydeł, klangory jak z nut różańce na cięciwie promienia gdy  
zanika chmur burość, ich wewnętrzne kompasy i powroty do gniazda.*

w starych sadach w złocistość ubierają się drzewa. zwierzęta czują  
niepokój. jakiś cień znów przemyka, pozostawia za sobą nic domysłu  
– jak pręgę. *georgia jak tarcza*

*różowieje przy przyłocie – ona nas nie obroni. odpraw mszę  
za ojczyznę. bo mówią, że złe się zbliża, że już czuć je w powietrzu.  
wiatr nadciąga i będzie kosić ludzi jak drzewa. trzeba kochać*

i wierzyć. trzeba zgasnąć, gdy trzeba. *myślałam o twoim wuju,  
z rąk sowietów ubitym, wiesz, był taki młodziutki, dwadzieścia jeden  
miał wiosen...*

nie płacz, wolność w tej ziemi ma głębokie korzenie –  
jak złamana winorośl nie podda się zawierusze: opatrzona z miłością  
wypuści pęd.



*Dawid Siwicki*

## **Chrystofobia**

Tak się umiera  
po cichu  
z wystrzałem w tle  
Ze wszystkim w tle

Napisałem wczoraj list  
może dwa by zająć czymś myśli  
nazwałem cię w nich mordercą  
Przepraszam

Nie myślałem że ty też masz dzieci  
zapomniałem że jesteś człowiekiem

Bomby spadły na mój dom  
Zagłuszyły moje myśli  
Pyłem zasnuły moje niebo  
Gruzem zasypały mojego Boga

Jak mam kochać  
gdy zabijasz mój kraj  
gdy nie mam siły nadstawić drugiego policzka

24.02.2022

## Granica 2021

To są drzwi do twoich przestrzeni  
krzyży kościołów i Golgot Wschodu  
Te wagony śnią ci się co noc  
choć w niczym im nie zawiniłeś  
i nie ty układałeś im rozkłady jazdy

Gdy usłyszałeś dziś Pierwszą Brygadę  
w telewizji coś drgnęło jakby krew  
chciała napłynąć do wyschłych dawno żył  
źródeł podziemnych zwierciadeł duszy

Może to złudzenie że śnieg krew i piach  
ulepiły z samych siebie glinę życiodajną  
ten naród wciąż niewygasły  
choć odległy a wciąż w tobie  
kwitnący odradzający się i walczący o swoje jestestwo

A ty wbrew jemu samemu bronisz go  
usprawiedliwiasz przed samym sobą  
mówisz że nie potępiasz  
jak Wyszyński szepczesz tylko  
nie pozwól mi nienawidzić

Wychodzisz i dajesz mu życie

*Kuźnica, listopad 2021*



Organizatorzy:



Partnerzy medialni:



Patronat medialny:



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury